50. CZĘSTOCHOWA, DNIA 15 GRUDNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.



GROSZ WDOWI NA BIEDNYCH.

„Niewątpliwie wszyscy znajdujemy się w warunkach ciężkich. Ale są wielkie rzesze, które nic nie posiadają. O nich więc pamiętajmy i co nam zbywa, dajmy im, jak nakazuje Chrystus Król. Zbywa nam może trochę bielizny, ubrania, żywności, zbywa nam może i trochę grosza — oto dajmy to ubogim!

Wszak oni mają to samo prawo do życia co my. Wobec tego, kiedy oni bez własnej winy nie mają środków do życia, musimy się z nimi dzielić, musimy im oddać, co nam zbywa. To jest wola naszego Króla, Chrystusa Pana, to jest droga do Królestwa Jego". **Ks. Biskup Dr. T. Kubina.**

Władysław Kośmiński.

Św. Jan Chrzciciel.

Nad wodami Jordanu ukazał się mąż potężny w mowie i uczynku, wielki apostoł pokuty, święty Jan Chrzciciel. W skórę wielbłąda odziany, ogorzały od wichru i słońca, z oczyma gorejącemi natchnieniem proroczem, szedł pomiędzy rzesze, by oznajmiać uroczyście i z mocą iż „czynić trzeba pokutę", bo oto nadszedł Ten, który od wieków czterdziestu był upragnionym, był „oczekiwaniem narodów".

Szedł tedy Jan i chrzcił, wołając głosem wielkim: „Prostujcie drogę Pańską"...

A rzesza zdumiona, porwana gdyby siłą niewidzialną, wpatrywała się w oblicze męża, nie wiedząc, kimby był: prorokiem, czy może samym Chrystusem?...

Lecz ów, spostrzegłszy to, czytając jakoby w sercach ludzkich, pragnąc uniknąć rozgłosu i chwały, która się jeno Bogu należała, strofował ich zasię, wołając: jam jeno głosem wołającego na puszczy, głosem Tego, któremu jam nie godzien rozwiązać rzemyków u jego sandałów!... A wy przecz czyńcie pokutę, bo oto się już Boże przybliżyło Królestwo!...

Tak wołał mąż surowy, a moc jego udzielała się tym, co z pokorą słuchali słów jego, potężnych, jak burza, gorących jak płomień, świętych jak Zakon Pański.

Płynął ten głos brzegami Jordanu, niosąc się hen, daleko, ku wioskom, miasteczkom, odbijając się echem o malownicze wzgórza palestyńskiej krainy. Płynęła wieść szybko, jak błyskawica, iże Mesjasz jest blisko, a z Nim zbawienie...

. . . .

Jeśli dziś, z dalekiej perspektywy wieków, postać Jana Chrzciciela wprowadza nas w podziw, jeśli jego umartwienie, jego hart woli, jego moc wewnętrzna, jego cnota heroicz na ponad królów tego świata go stawia, to równie wzniosła jest ta siła przekonania, odwaga, z jaką wielki poprzednik Syna człowiecze go występuje publicznie przed obliczem tłumów.

Nic nie zdoła go zachwiać. Ani niedowierzanie jednych, ani pochlebstwa drugich, ani groźby Herodowych siepaczy. Zginie, odda swą głowę pod miecz, by złożona na złocistej misie zalotnicy, w strumie niach krwi ociekająca, była wieczy stym pomnikiem jego chwały, jego nieugiętego charakteru, jego granitowej woli.

O jakiż to wzór dla wszystkich wspaniały i chwalebny! W świętym Janie Chrzcicielu widnieje wzór od wagi przekonań, której taki brak czasom zwłaszcza naszym. Dziś, więcej, niż kiedykolwiek trzeba nam tej cnoty, kiedy ze wszystkich stron nieledwie atakuje się wiarę. Sypią się obelgi pod adresem Kościoła, bluźnierstwa publiczne przeciw Bo gu samemu. Ośmiesza się wiarę ludu, podkopuje się powagę kapłanów. Bezcześci się świątynie, rozbi ja sakrament małżeństwa. Toleruje się wybryki młodzieży, nie usuwa zgorszenia maluczkich. Pluje się na tych, co walczą za dobrą sprawę.

A właśnie takich nam trzeba katolików, nie z imienia lecz z czynu. Nie tchórzów, nie pochlebców, ale bojowników idei. Potrzeba bohaterów gotowych na śmierć i życie. Po trzeba wyznawców, apostołów i męczenników, jacy świecą od wieków w historji Kościoła. Oni są jego przyszłością. Oni będą jego triumfem. Bo przykład ich cnót heroicznych zapali nowe zastępy do walki z wrogami Krzyża.

Dziś, kiedy na zew Stolicy Piotrowej rozbrzmiewa hasło Akcji Katolickiej, katolicy muszą wziąć na się pancerz męstwa i odwagi cywilnej, pomni na słowa Chrystusa: „Kto się Mnie zaprze przed ludźmi, i ja się go zaprę przed Ojcem, który jest w niebiesiech".

O tak. Nie lękajmy się. Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam? Brońmy pod egidą Akcji Katolickiej naszej wiary śmiało i bezwzględnie. Brońmy się przed zalewem żydowskim, bo stamtąd płynie nienawiść do Chrystusowej nauki. Walczmy spokojnie lecz odważnie ze zgubnemi wpływami, skądkolwiekby pochodziły. Nie z nienawiścią w sercu, bo nienawiść jest właściwością szatana. Walczmy mężnie aż do krwi wylania za Chrystusa, za Kościół, za Ojczyznę.

Na niedzielę trzecią Adwentu.

LEKCJA. Filip. IV. 4—7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtarzam raz jeszcze: weselcie się! Uprzejmość wasza niech będzie znana wszystkim ludziom; Pan jest blisko. Nie troszczcie się o nic, lecz we wszystkiem przez modlitwę i prośbę wraz z dziękczynieniem potrzeby wasze przedkładajcie Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niech strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELJA. (Jan I, 19—23).

W on czas: Judejczycy z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów z zapytaniem: „Ktoś ty jest?" A on wyznał i nie zaprzeczył, ale wyznał: „Ja nie jestem Chrystusem". Zapytali go tedy: „Cóż więc? Czy jesteś Eljaszem?" — I odrzekł: „Nie jestem". — „Czy jesteś prorokiem?" — I odpowiedział: „Nie". Rzekli mu więc: „Kimże jesteś? — byśmy odpowiedź mogli dać tym, którzy nas wysłali; — co mówisz sam o sobie?" „Jam głos"—odrzekł — „co woła na pustkowiu: „Drogę prostujcie Panu", jako mówił Izajasz prorok (40, 3)". A wysłańcy należeli do grona faryzenszów. To też postawili mu pytanie i rzekli doń: „Dlaczego więc chrzcisz, jeśli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eljaszem, ani prorokiem?" Odpowiedział im Jan, mówiąc: „Ja chrzczę wodą; ale wpośród was stanął Ten, którego wy nie znacie; Tenci jest, który przyjdzie po mnie, który istniał przede mną, a jam niegodzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego". To działo się w Betanji, za Jordanem, gdzie Jan chrztu udzielał.

Niech-że ci, którzy już wstąpili w szeregi Akcji Katolickiej, świecą nie honorami, nie frazesami lecz czynem katolickim, niechaj nie na zebra niach samych poprzestają, ale sieją wokoło dobro i pokój, niech serce dają i współczucie prawdziwe, pomoc czynną w miarę możności bied nym i nieszczęśliwym, niech podeptają egoizm i sobkostwo, niech się nie lękają opinji ludzi przewrotnych, ale z wiarą i miłością idą za boskim Wodzem po wawrzyn zwycięstwa, szerząc Jego Królestwo na ziemi.

O. L. Roelle S. J.

Dziecinie królewskiej i Bożej.

Pewien kierownik młodzieży wy dał przed laty książeczkę dla niedo świadczonych życiowo młodych lu dzi. Obrazek tytułowy przedstawiał dwuch graczy w szachy: jeden z nich pogrążony w myślach ześrodko wanych na szachownicy, drugi gracz —szatan—z właściwą sobie przebie głością przesuwał figury szachowe.

Jakże często młody, niedoświadczony człowiek wdaje się w grę ze „zwodzicielem od wieków" i jak często giną w tej grze największe skar by: czystość, pokój, radość i pokój serca. Aż prosi się grę taką nazwać grą „zgóry straconą"...

W taką szaleńczą grę wdał się on giś z szatanem pierwszy człowiek. W grze tej ludzkość straciła wszystko: łaskę oraz szczęście doczesne i wieczne. Szatan nałożył jej kajdany i zatriumfował jako książę tego świata. Wszystkie dusze nieśmiertelne miały się stać jego łupem. Jednakże jednorodzony Syn Boży wziął na siebie obowiązek zadośćuczynienia Bogu za ludzi. I tak się stało. W skromnej szacie pokutniczej zjawił się na ziemi i pozbawił szatana korzyści z gry już prawie wygranej.

Obecnie Syn Boży zbliża się znowu do nas. Ustami Jana woła: Gotujcie ścieżki Pańskie. Otwierajcie mu serce na przyjęcie. Ozdabiajcie przybytki serc kwiatami radosnego zaparcia, skromności i pokory, czystości i miłości, łagodności i chętnej gotowości do wszystkiego, czego od was zażąda. Niegdyś chodził w Betleem od domu do domu i nie znalazł schronienia, jednakże poraz wtóry nie wolno nam powiedzieć Mu: niema miejsca dla Ciebie. Przeciwnie: wszystkie bramy muszą stanąć przed nim otworem.

Ochotnem sercem wyjdźmy Mu naprzeciw, a Marja, Jego Matka, wskaże nam drogę. „Jako Matka Łaski Bożej" niech nam użyczy przed niej i najlepszej łaski, łaski znalezienia drogi do Niego, przez stanowcze samozaparcie, przez szczerą pokorę serca i głębokie, na Bogu oparte przekonanie o swej słabości i niezdarności. On jest naszem szczęściem. Czemże jesteś dla Zbawiciela, duszo ludzka? Jesteś ptaszyną zmęczoną lotem nad bezbrzeżną pustynią, pozbawioną gałązki, czy też kamyka, gdzie mogłabyś spocząć. Jesteś wędrowcem, który na bezkresnych szlakach poranił nogi w poszukiwaniu ojczyzny i ostatkiem sił stara się ją znaleźć, lecz przed sobą widzi jedynie wielką szarzyznę śmierci. Jeżeli jednakże masz Jezusa w sercu, jesteś płomiennym dniem z tysiącami cudownych zjawisk, jesteś kwitnącym ogrodem, wspaniałym i żyznym jako raj Boży; jesteś beztroską, nucącą ptaszyną, do której sam Bóg wyciąga palec, aby na nim spoczęła; jesteś dzie

ckiem zbłąkanem, które spoczęło znowu w radosnym domu ojczystym.

Szukajmy więc Jezusa! Znaleźć Go musimy. Jak myśliwy tropi zwierzynę, tak będziemy wchodzili w jego ślady, zwłaszcza teraz w świętym czasie adwentowym.

Pewien książę pędził za zwierzyną aż do miejsc odludnych. Znalazł tam pustelnika Macedonjusza. Zapytał go szorstko: Czego tu szukasz? A ten odwzajemnił się pytaniem: A ty, czego tu szukasz? Książę odrzekł: Poluję na zwierzynę! A na to pustelnik: A ja poluję na Boga mojego i nie spocznę, dopóki Go nie znajdę.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

(Ciąg dalszy).

Parafja Alto Paraguassu

należy do największych i najlepiej zorganizowanych w Brazylji. Liczy ok. tysiąc polskich rodzin a dusz blisko 11.000. Duże zasługi około jej rozwoju położył ks. Kominek ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy, który tu przez długie lata był proboszczem. W serdecznej trosce o lepszą przyszłość a szczególnie jego młodego, coraz liczniejszego pokolenia, gorliwy ten kapłan rozpoczął na szeroką skalę zakrojoną akcję, celem nabycia nowych terenów kolonizacyjnych dla mniej więcej tysiąca rodzin. Niestety, wskutek rewolucji, która w tym czasie wybuchła i wskutek nieuczciwości ludzi akcja się załamała, udziały włożone w nią przez licznych parafjan straciły swą wartość. W parafji powstał wielki niepokój, ks. Kominek został odwołany, Działał on w tej niefortunnej sprawie na własną odpowiedzialność bez upoważnienia Zgromadzenia Ks. Misjonarzy. Mimo to zgromadzenie odwołując go, oświadczyło gotowość pokrycia strat, jakie poszczególni parafjanie w tej akcji ponieśli ;to też Zgromadzenie w miarę środków, jakiemi rozporządza, czyni zadość pretensjom. Dziś w parafji nastąpiło uspokojenie. Z radością stwierdziłem, że do ks. Kominka właściwie nikt nie ma żalu, bo wszyscy wierzą, że w całej tej akcji kierował się jedynie dobrem wychodźtwa, a stał się tylko ofiarą stu…ków. Rodacy nadal go poważają, jako największego dobroczyńcę kolonji, bo pracując na tym posterunku przeszło 25 lat, stał się naprawdę ojcem tej wielkiej rodziny polskiej na brazylijskiej ziemi.

Trudności akcji kolonizacyjnej.

Wspomniałem tu o tej przykrej sprawie, aby uwydatnić choć na jednym przykładzie ryzyko i trudności, z jakiemi liczyć się musi każda akcja kolonizacyjna i emigracyjna w państwach Ameryki Poł, Ks, Kominek organizując swoją akcję miał niewątpliwie najlepszą wolę. Nie chodziło mu o zyski, ani o spekulację, przytem przebywając tak długo w Brazylji wśród kolonistów, znał miejscowe prawa i stosunki, a jednak jego przedsięwzięcie zakończyło się fatalnem niepowodzeniem. Cóż dopiero powiedzieć o akcjach kolonizacyjnych, podjętych dla zy-



Procesja eucharystyczna na ulicach japońskiego miasta Miyazaki. (W pochodzie kroczą polscy franciszkanie z Nagasaki)

Ks. F. Gryglewicz. 60)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Pogoda cudownie sprzyjała. — Odjazd. — Wspomnienia.

Przybyliśmy na Polesie z deszczem ulewnym i długotrwającym. Od chwili, w której noga nasza po raz pierwszy stanęła na ziemi Podlaskiej, deszcz przestał padać, a zabłysło nam piękne słonko i, chociaż dogrzewało nieraz zbyt mocno, to jednak nie przeszkadzało w zwiedzaniu i w wyszukiwaniu ostatnich naocznych świadków barbarzyńskiego znęcania się Moskala nad unitami. Pogoda sprzyjała nam do ostatniego dnia naszego pobytu na tej ziemi, a teraz, gdy mamy z niej wyjechać, chmury już gromadzą się na niebie i od czasu do czasu piorun gdzieś w oddali zagrzmi głuchym warkotem.

A przez te wszystkie dnie w innych okolicach kraju strugi deszczu lały a lały i o powodzi rozgłaszały już wszystkim mieszkańcom Polski pisma codzienne i nawet radjo, niosąc razem z tą hiobową wiadomością jednym smutek i przygnębienie, a innym przerażenie.

Dla Podlasia jednak i dla nas Pan Bóg był taki łaskawy!

A może tę pogodę prześliczną wyjednali nam męczennicy podlascy, których chcieliśmy poznać, duchem ich się przejąć i chwałę ich ogłosić także, by dowiedziała się o tem, jeżeli to możliwe, cała Polska:

— Mamy bohaterów, o których nie wiemy! Poznajmy naszych świętych! Oddajmy cześć męczeńskiej Ziemi Podlaskiej!

Chmury podnoszą się na niebie coraz bardziej, błyskawice stają się coraz wyraźniejsze, grzmoty coraz silniej huczą.

Konie zamówione czekają przed plebanją.

Czy pojedziemy na taką niepewną pogodę? Czy zostaniemy w Pratulinie, by gościnnego księdza kanonika jeszcze objadać?

Spożywamy tymczasem podwieczorek.

Chmury rozpełzły się po niebie i deszczem nie zrosiły ziemi. Może się wypogodzi?...

Dziękujemy pięknie za gościnę, za miłe przyjęcie, za serce prawdziwie braterskie, którem ten kapłan poważny i gorliwy dzielił się z nami.

Wsiadamy. Wrzucono nam jeszcze na wóz jakieś pledy do okrycia się w razie deszczu...

sku i spekulacji przez ludzi niedoświadczonych czy nieuczciwych! Słyszałem o częstych wypadkach, że sprzedawano kolonistom tereny, które już były w posiadaniu innych, jak się później okazało, a wtedy najczęściej już nie było można pociągnąć do odpowiedzialności, albo o takich wypadkach, nie mniej częstych, że sprzedano za wysoką cenę kolonje całkiem bezwartościowe. Niejeden z naszych rodaków został wskutek takich oszustw doprowadzony do rozpaczy, utraciwszy wszystkie swoje oszczędności, a oprócz tego jeszcze zdrowie. Dzięki Bogu mamy dziś w Brazylji, Argentynie i innych państwach swoich konsulów, którzy czuwają nad naszymi wychodźcami i bronią ich przed wyzyskiem i krzywdą, ale nie zawsze interwencja ich odnosi pożądany skutek, albo następuje zapóźno, kiedy już nic uratować nie można. W każdym razie należy ostrzegać przed różnemi organizacjami kolonizacyjnemi, szczególnie nie popartemi przez oficjalne czynniki, jak wogóle przez lekkomyślną emigrację.

Emigracja do Ameryki Południowej zawsze pozostaje ryzykiem, życie w kolonjach zawsze ciężkiem. Jeżeli ogół naszych wychodźców na kolonjach w Brazylji i Argentynie, jak wynika z moich opisów, dziś znajduje się w warunkach znośnych, lub nawet dobrych, to tylko dlatego, że oni już przeszli wszystkie trudności, przyzwyczaili się do nich i wżyli się w tamtejsze stosunki. Ale, ileż to ich kosztowało ofiar, rozczarowań i pracy!

Dalsza podróż,

Po jednodniowym pobycie w Alto Paraguassu wracamy do **Mafre,** gdzie na stacji czeka na nas, nasz wagon salonowy. Wygodnie w nim ulokowani, wyruszamy około godziny 12-ej dnia 8 stycznia w dalszą podróż. Tor kolejowy biegnie wzdłuż rzeki Rio Negro, aż do jej połączenia się z rzeką Iguassu a potem wzdłuż tej rzeki. W blasku zachodzącego słońca wijąca się na skalistym terenie wstęga rzeki wciąż zmienia swoją barwę, tak samo jak gęste lasy, wśród których niespokojnie przepływa wartkim prądem. Gdyby nie kolej, zdawałoby się, że znajdujemy się w dzikiej puszczy, nie dotkniętej cywilizacją. Dopiero późnym wieczorem około godziny 10-ej jesteśmy u celu dzisiejszej naszej podróży, w

Porto Uniao.

Na dworcu witają nas „autoridades" (miejscowe władze) i rodacy. Ojcowie Franciszkanie, którzy prowadzą tu pracę duszpasterską zabierają mnie do swego pieknego klasztoru.

c. d. n.

Rozmowy z wolnomyślicielem.

Głos ludu.

— Żyjemy w czasach, gdzie wszyscy liczą się z wolą większości. Na zebraniach po przegłosowaniu, skoro stwierdzona zostanie większość, wola tej większości staje się prawem. Zwłaszcza socjaliści, komuniści, którzy przeważnie wszyscy są wolnomyślicielami, powołują się ciągle na wolę ludu, jako wolę większości.

Ta „wola ludu" — to tylko pułapka dla łatwowiernych, bo tam, gdzie większość nie idzie po ich myśli, to ją wolnomyśliciele zwalczają, gnębią wszelkiemi sposobami.

Przedewszystkiem **występują oni przeciwko największej większości.**

Jeśli postawię ten zarzut wolnomyślicielowi, to napewno nie zgadnie odrazu, o jaką mi to większość chodzi. Większość Polaków — nie, większość katolików — nie. Jakaż to może być największa większość!?. A niech się zastanowi!

Powszechny plebiscyt.

Za najwyższy wyraz woli ludu uważany jest plebiscyt czyli powszechne głosowanie, udział wszystkich w wyborach. Zaproponujmy wolnomyślicielowi następujący plebiscyt:

Zróbmy głosowanie i to nie w jednym kraju, ale na całym świecie, wśród wszystkich narodów i wyznań. Powtarzam raz jeszcze — na **całym świecie** — czyli **powszechny plebiscyt w sprawie wiary w Boga** Gdybyśmy każdego człowieka dorosłego zapytali: Czy wierzy w Boga — toby napewno olbrzymia większość ludzi, zamieszkujących ziemię — czyli **największa większość odpowiedziałoby — wierzę!**

Wolnomyśliciele nie zgodziliby się na taki plebiscyt, boby go sromotnie przegrali.

Tak, wolnomyślicielu, — my, którzy wierzymy w Boga, mamy za sobą największą większość. Wśród tej większości są poganie, którzy sobie narobili bożków, są sekciarze, którzy nie uznają wszystkich prawd wiary, ale wszyscy oni wierzą, że jest Stworzyciel, że istnieje Najwyższa Moc — Sprawca Wszystkiego — Pan nieba i ziemi — Ojciec ludzkości — wszyscy wierzą w Boga.

Co mówią uczeni?

Są uczeni, którzy całe swe życie poświęcają badaniu różnych narodów. Odbywają oni liczne podróże, docierają do najdalszych zakątków

---

Jedziemy. Niebo znów się zasępia.

W najbliższej wiosce, którą przejeżdżamy, ludzie wychylają się z chat i, poznając gości pratulińskich, żegnają nas radosnem pochwaleniem Jezusa Chrystusa, jakby chcieli nam powiedzieć:

— Przybywajcie jeszcze do nas. Radujemy się, gdy oddajecie cześć naszym męczennikom!

Zaczyna siać kapuśniaczek, nieduży, lecz gęsty.

Okrywamy się, czem kto może. Nawet i twarze zakrywamy pledami.

Czas taki nie sprzyja do rozmowy, ale za to wspaniale nadaje się do rozmyślań. A my mamy o czem rozmyślać. Puszczamy więc wodze wyobraźni. Nasuwają się nam wspomnienia z tej drogi po Podlasiu, starcy z orderami stają na nowo przed oczami naszemi i powtórnie zaczynają swoje opowieści... Staramy się zdać sobie sprawę z całokształtu wiadomości, tutaj zdobytych.

Przyznajemy sobie, że to, cośmy spotkali i czegośmy się dowiedzieli, przeszło nasze oczekiwania. Nasze dotychczasowe wiadomości o prześladowaniach unitów były takie blade, niejasne i zamglone! Teraz one w nas ożyły, jakby nabrały kolorów, jakby zaróżowiły się krwią świeżą. Gdybyśmy tutaj nie przybyli, czy pomyślelibyśmy kiedy, że na ziemi polskiej miały miejsce takie okrutne katowania za wiarę, jak w Hrudzie, Ciciborze, Witulinie, a zwłaszcza Kornicy i tylu innych miejscowościach Podlasia?... Czy powstałaby nam kiedy w głowach myśl, aby było możliwe, by całe wsie, nie wyłączając wieloletnich staruszków i dzieci — niedorostków, były bite dzień po dniu tak, że wreszcie znaleźć tam nie było można ani jednego człowieka zdrowego?... Czy mielibyśmy pojęcie o nocy wigilijnej, spędzonej przez całą wieś Szpaki na śniegu i mrozie po całodziennych katowaniach i głodzie z odkrytemi głowami?... Czy niezwyciężone kobiety w Hrudzie stanęłyby nam w wyobraźni tak wyraźnie, jak teraz?... A taka Waszczukowa w Horoszkach i jej córka nieletnia, broniąca siostrzyczki przed rękami strażników i przed chrztem prawosławnym?... A sławne nieszpory janowskie?... I wreszcie to krwawe zdobywanie cerkwi unickiej w Pratulinie?...

Gdzie tyle hartu ducha i tyle zmagania się małej garstki ludzi prostych z potęgą wielkiego cesarstwa?

c. d. n.

świata. Jeden z takich uczonych starożytny Plutarch napisał:

„Przebiegłszy ziemie, znajdziecie kraje bez murów obronnych, bez domów, bez praw, bez pieniędzy, nie znajdziecie jednak narodu bez Boga, bez modlitw, bez obrzędów religijnych, — nie znajdziecie nigdy".

To zdanie wielkiego dziejopisarza starożytności zostało potwierdzone w ciągu wieków przez kilkuset uczonych, podróżników. Najdobitniej potwierdził tę powszechną wiarę w Boga słynny uczony Quatrefages, pisząc:

„Zmuszony do badania życia wszystkich ras ludzkich, szukałem bezbożników zarówno między najmniej oświeconemi, jak i najbardziej oświeconemi narodami, znalazłem tylko jednostki niewierzące. — Bezbożnictwo jest błędem".

Tak, są ludzie, są partje, które nie wierzą w Boga, ale niema narodu — bezbożnika. W wielkiem morzu ludzkości — ta gromada niewierzących, wolnomyślicieli — bezbożników — to kropelka zaledwie. Cała ludzkość wierzy w Boga.

Św. Tomasz, jeden z największych nauczycieli ludzkości, powiedział: „Nie jest możliwe, aby to, co wszyscy ludzie jednogłośnie uznają za prawdę — było błędem".

Niemożliwe. Moja wiara w Boga jest wiarą **całej ludzkości**, która woła potężnym głosem: — **Jest Bóg!**

ŚWIATŁO WIEDZY, skarby kultury uprzystępnisz analfabecie — nauczywszy go czytać.
Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

GOSPODARSTWO.

Nie pręty i mile, tylko ary i kilometry!

Chociaż na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej obowiązują już miary i wagi dziesiętne, jednak na wsi i w małych miasteczkach często jeszcze używane są nazwy i wielkości staropolskie lub pozostałe nam w spadku po zaborcach. Pokutuje więc wciąż jeszcze dawny funt lub korzec, jeżeli chodzi o wagę przedmiotów; przy określeniu wielkości pól posługujemy się prętem, sążniem, morgami i włókami, przyczem w byłej Kongresówce mórg jest dwa razy większy od morga wielkopolskiego; płyny mierzymy na garnce, na kwarty i kwaterki, a nie brak też czasem rozmaitych określeń lokalnych, zupełnie dla przybysza niezrozumiałych.

Wszystkie te różnorodne miary i wagi powodują wiele trudności, zamieszania, czasem nawet nadużyć i dlatego czas najwyższy z tem skończyć, a przejść do miar dziesiętnych, jakiemi posługują się w większości państw na świecie.

Dla rolnika najważniejszą jest miara gruntu. Otóż podstawową jednostką mierniczą jest **kwadrat o boku równym 1 metrowi.** Jednostka taka nosi nazwę metra kwadratowego i według niej najczęściej oblicza się małe parcele, działki podmiejskie lub place budowlane.

Większe tereny trzeba mierzyć większą miarą i dlatego istnieje ar czyli kwadrat o boku równym 10 metrom. Jeden ar ma więc 100 metrów kwadratowych, a przy zapisywaniu pomiarów wyrażamy słowo ar przez samą literę — np. 1 a albo 15 a, 18 a itd.

Duże obszary mierzymy na hektary, które w skrócie piszemy, jako ha. Jeden hekar ma 100 a czyli 10 tysięcy metrów kwadratowych.

Rachunek jest więc bardzo prosty: najmniejsza wielkość gruntu to
1 m kwadratowy,
100 m. kwadratowych daje 1 a,
100 a daje 1 ha.

Dla ułatwienia przeliczeń dawnych miar gruntu na miary dziesię-

---

ELZA BURCHARDÓWNA. 16)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

— Dziękuję, pani. Lecz znaleźć onę nie jest tak łatwo, jakkolwiek dużo młodych panien oczekuje na mężów. Ja osobiście martwię się jednem: skąd będę wiedział, że ta, a nie inna jest mi przeznaczona?

— Sądzę, że to najłatwiejsze. Poprostu trzeba mieć własne, przez nikogo nie podsunięte przeświadczenie, że pożycie z tą osobą będzie miało dobry wpływ na moją i na jego istotę wewnętrzną, oraz że w związku z tą, a nie z inną znajdę szczęście.

— Pani mówi, jak kaznodzieja — powiedział żartobliwie Zbigniew.

Ewa zaczerwieniła się:

— Zbyt pochlebne mniemanie. Czytam trochę i zastanawiam się, ale...

Zbigniew podchwycił zbyt przewlekające się słowo:

— Ale co?

— Nie należy na zdaniach polegać — powiedziała żartobliwie. — To tylko wiadomości z teorji.

— Niemniej słuszne i mądre. Jak pani to pięknie powiedziała — zachwycał się. W duchu zaś dodał: A tom wpadł, uf! Ciężki orzech do zgryzienia, filozofka, patrzcież państwo! No, ale przynajmniej pierwsze kości rzucone. Teraz wie, że zamierzam się żenić. To zwiększy moją wartość i uprości sytuację.

W tejże chwili do pokoju weszła pani Kawęcka. Zbigniew podał jej krzesło z pośpiechem, potem przeprosił panie i oddalił się, aby, jak twierdził, załatwić poważną korespondencję. W istocie zaś był znudzony poważną rozmową.

— Ciągle pracuje biedaczek, — westchnęła, patrząc za oddalającym się matka. — Nawet, na kilkudniowym urlopie nie ma spokoju.

Dni mijały szybko. W serdecznej, prawie rodzinnej atmosferze, wśród życzliwych ludzi, beztrosko i spokojnie żyła Ewa. Zapomniała narazie o swych ostatnich przeżyciach i mniej się już teraz dręczyła myślą o nieodszukanym Marku Raniewiczu. Zresztą nie było i na to czasu wśród rozrywek, które wymyślały codziennie obie panny Kaweckie. Ewa ożywiła się, jak nigdy. Jej promienne oczy patrzyły teraz na świat nieco żywiej, a poważna, prawie surowa przedtem twarz bywała teraz często mile uśmiechnięta.

Nic dziwnego! Cieszyła się z życia!

Tymczasem Zbigniew powoli a systematycznie zarzucał na nią swoje sieci. Już po tygodniu obcowania w jego towarzystwie, Ewa była przekonana, że syn mecanasostwa jest pracowitym, solidnym i rozumnym człowiekiem, którego zasad nie zdołały zachwiać ani wpływy obcych, ani życie na obczyźnie.

Szczególniej ujął jej serce swemi poglądami na sprawę robotniczą. Któregoś dnia, przy obiedzie wszczęta rozmowa na ten temat, przemieniła się w gorącą dyskusję. Żarnowicka, od czasu odziedziczenia majątku Ostrawy, żywo interesowała się losem pracujących w fabryce. Nie miała, niestety, pola do popisów swej dobroci i uczynności, ponieważ zmarły Ostrawa był szlachetnym pracodawcą i każdy człowiek zatrudniony w jego fabryce, miał wynagrodzenie wystarczające i sprawiedliwe. Jednakże Ewa zajmowała się zawsze tym tematem, a kiedy wszczęta przez pana Kawęckiego rozmowa, zaczepiła o strajk w jednej z fabryk, nie mogła powstrzymać się od wypowiedzenia swego zdania:

— Jedynym majątkiem robotnika jest jego praca Nic więc też dziwnego, że dopomina się on o lepsze prawa, zwłaszcza, że płaca za pracę powinna wystarczyć na utrzymanie jego rodziny.

tne, podajemy krótką tabliczkę tych wielkości:

1 mórg rosyjski wynosi 56 arów czyli przeszło pół hektara.

1 mórg austrjacki wynosi 58 arów.

1 mórg pruski czyli używany w Wielkopolsce, wynosi 25 arów, czyli ćwierć ha.

1 sążeń kwadratowy polski, liczy 2,9 metra kwadratowego, 1 sążeń rosyjski — 4,5 m².

1 pręt liczy 18,6 metra kwadratowego.

1 włóka liczy 16,7 hektara.

Mleko, jagody, miód i wszelkie płyny liczymy w miarach dziesiętnych na **litry.** Jest to wielkość, odpowiadająca dawnej **kwarcie,** o czem wiedząc, łatwo już można przeliczyć, że 1 litr (w skrócie pisze się 1 l) ma cztery kwaterki, a cztery litry dają dawny garniec.

Miarą wagi jest **kilogram** (kg). Sto kilogramów wagi nazywa się centnarem metrycznym czyli kwintalem (q), a tysiąc kilogramów tworzy jedną tonę. Jeden kilogram liczy 2,4 dawnego funta, co przy obliczeniu z grubsza przyjmowane jest jako dwa i pół funty. Dawny czterdziestofuntowy pud liczy 16,3 kg, a 1 kwintal ma 6,1 puda.

Wreszcie miarą długości drogi jest **kilometr,** wynoszący 0,9 dawnej wiorsty. Na milę polską przypada 8,5 kilometra, na milę geograficzną tylko 7,4 km.

J. Chomentowska.



B. władca Abisynji Lidz-Yasau zmarł otruty w więzieniu.

1870 nowych kościołów katolickich w ciągu 95 lat w Anglji.

W ciągu niespełna 95 lat przybyło katolikom angielskim 1870 nowych kościołów. W r. 1840 było ogółem 469 kościołów w Anglji i Walji, w r. 1890 liczba ta wzrosła do 1335. Obecnie jest kościołów 2.339. Co do kapłanów, to w r. 1850 było ich zaledwie 788, w r. 1890—2.478, a w roku bieżącym około 5.000.

„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogimi i nagrodę jego odda mu". Przyp. 19, 17.

„Kto daje ubogiemu, nie zubożeje; kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał!" Przyp. 28, 27.

„Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego: w dzień zły wybawi go Pan". Ps. 40. 12.

— Strajki nie polepszą sytuacji. Wzrośnie tylko bezrobocie...

Przysłuchujący się dotychczas w milczeniu rozmowie, Zbigniew, widząc, że Ewa jest gorąco przekonana o słuszności żądań robotniczych, powiedział szybko:

— Dochód z każdego przedsiębiorstwa powinien być podzielony między pracownikami a właścicielami. Podział obecny jest niesprawiedliwy, robotnik żyje w nędzy, a często garstka pracodawców opływa w dostatki.

Wyrecytował to, co przeczytane w jakiejś gazecie fruwało mu jeszcze po głowie, lecz Ewa spojrzała na niego z wdzięcznością. Od tej też chwili młody Kawęcki stał się dla niej uosobieniem sprawiedliwości społecznej. Była głęboko przekonana, że posiada on jasny, zdrowy umysł i czułe, szlachetne serce.

Zbigniew zaś szeptał sobie z uśmiechem:

— Cel uświęca środki...

I stroił się dla niej w szaty najwznioślejszych myśli i przekonań, a czyste serce Ewy, nie znające obłudy, lgnęło powoli do pięknego a tak wyrachowanego mężczyzny.

Na krótko przed odjazdem Zbigniewa, pani Kawęcka, weszła rankiem do pokoju Ewy. Jak zwykle była dla niej niezmiernie czuła i kilka razy pocałowała jej zaróżowione od snu policzki. Siadając na krześle, obok łóżka Ewy, westchnęła kilka razy. Ewa zaniepokoiła się:

— Pani smutna?! Czy jakieś złe nowiny?

— Ach, moje dziecko! Mam zmartwienie...

— Czy mogę wiedzieć? Może coś poradzę...

— Dziękuję pani, ale któż może pomóc znękanej matce? Mam zmartwienie ze Zbigniewem...

Na wzmiankę o Zbigniewie Ewa drgnęła, a w oczach jej zamigotały iskierki niepokoju. Starając się ukryć ten niepokój, odwróciła się w stronę okna i schyliła lekko głowę. Pani Kawęcka ciągnęła dalej:

— Tak, tak! Serce matki nigdy nie może zaznać spokoju. Kiedy dzieci są małe, wiecznie martwi się i lęka, a gdy podrosną i wyfruną z rodzinnego gniazda, jak ptaki, zaczynają się inne troski, którym zaradzić nie jest w stanie...

— Cóż się stało panu Zbigniewowi? — spytała niecierpliwie Ewa.

— Proszę sobie wyobrazić, że zajął się bardzo jakąś młodą panną!

Pani Kawęcka wypowiedziała jednym tchem całe zdanie i patrzyła uważnie w twarz dziewczyny. Ta oblała się ciemnym rumieńcem.

— Ależ to chyba nie nieszczęście, proszę pani — odezwała się nienaturalnym głosem. Na to łatwo można zaradzić i sądzę, że pan Zbigniew nie martwi się tak jak pani.

— Właśnie, kochane dziecko! Jest kompletnie złamany. Dzisiaj zwierzył mi się z tej całej historji, przyczem dowodzi, że nigdy tej osoby nie poślubi.

— Dlaczego—spytała naiwnie Ewa.

Pani Kawęcka, jakby czekając tylko na to pytanie, wyrzuciła znów z siebie jednym tchem:

— Bo jest za bogata!

Zaległa cisza. Obie kobiety siedziały obok siebie bez słowa. Jedna przecież chciała wybadać drugą i po to przyszła z góry ułożonym planem, druga, nieświadoma podstępu, była zmieszana... i dotknięta. Tylko myśli obydwuch pracowały w zmożonym tempie. Wreszcie przyciszonym głosem odezwała się młodsza:

— Bogactwo chyba nie jest przeszkodą!

— Naogół nie jest, naturalnie. Ale Zbigniew jest taki dumny! To wyjątkowo prawy i szlachetny charakter. Tkliwy i zdolny do największego uczucia. Żenić się z bogatszą od siebie nie chce. Tłumaczyłam mu, perswadowałam, odpowiedział: Jestem dość silny, aby zarobić na chleb dla siebie i żony. To też muszę zrezygnować. — Tak powiedział, moje dziecko. Ale tak ciężko wzdychał, że mi się serce krajało...

c. d. n.

Errata. Prostujemy omyłkę w naszej powieści „Blask Złota", rozdział VIII. Powinno być:

„Dusza człowieka ma pragnienie nieskończoności. Jeśli się jej nie da od dziecięctwa funduszu duchowego, z którego by żyła, **nieskończoność tę wnosi w łaknienia materialne.**

Cóż pozostało człowiekowi po **zaniknięciu** najdroższych skarbów duszy" i t. d.

Z życia naszej diecezji.

Dekoracja Najd. Arcypasterza.

W ramach uroczystości poświęcenia nowego gmachu Rady Powiatowej i Starostwa w Częstochowie w dniu 24 listopada br. odbył się akt wręczenia odznaczeń nadanych dn. 11 listopada r.b. JE. ks. Biskupowi dr. T. Kubinie i Wikarjuszowi gen. diecezji częstochowskiej ks. prałatowi A. Zimniakowi. Aktu dokonał wojewoda kielecki dr. Dziadosz po przemówieniu, w którem podkreślił znany partjotyzm ks. Biskupa dr. Kubiny i Jego przywiązanie do kraju.

Otwarcie Domu Księży w Częstochowie.

W czwartek dnia 19 grudnia b.r. ok. godz. 10 rano odbędzie się uroczystość otwarcia nowowzniesionego Domu Księży w Częstochowie, przy ul. 3-go Maja Nr. 6. Otwarcia dokona Najd. Arcypasterz J.E. ks. Biskup dr. T. Kubina.

Niesłychane zajścia w Działoszynie.

Jak podają pisma, niedawno w Działoszynie doszło do niebywałego zatargu. Oto na miejscowym cmentarzu katolickim, pragnąc uchronić miejsce spoczynku zmarłych od spacerów i schadzek ludności żydowskiej, wystawiono tablicę z ostrzeżeniem, że „spacerowanie po cmentarzu żydom jest wzbronione". Słuszne to stanowisko katolików spotkało się z nieprzychylnem przyjęciem ze strony żydów, którzy zameldowali policji, że zabrania im się spacerowania po nieużytkach gminnych Działoszyna. Czyżby cmentarze katolickie były naprawdę nieużytkami gminnemi przeznaczonemi na spacery? Wobec podobnych prób obniżenia powagi miejsc świętych katolicy muszą być czujni.

Po rocznicy niepodległości.

Wykazując wdzięczność dla Opatrzności, która przed 17 laty przywróciła Polskę do samodzielnego bytu, wiele oddziałów Akcji Katolickiej zorganizowało w dniu 11 listopada uroczyste akademje i obchody. Między innemi donoszą nam o podobnych obchodach z Rędzin i Skomlina. W Rędzinach uroczystość urządził oddział KSMŻ. Przy wypełnionej szczelnie sali odbyła się miła akademja. Słowo wstępne wygłosił ks. Asystent, odczyt na temat: Jak bronili się lwowianie — drch. Karoniówna. Pozatem, oprócz deklamacyj, odegrano sztukę p.t. „Krzyż Walecznych".

W Skomlinie również staraniem KSMŻ. podczas akademji odegrano sztukę „Dla Ciebie Polsko". Referat wygłosiła rycerka Krucjaty Euch.

Akademja Sodalicyjna w Seminarjum.

Sodalicja Marjańska Alumnów naszego Seminarjum duchownego w Krakowie urządziła w dniu 11 listopada r. b. uroczystą akademję, z racji święta swego Patrona — św. Stanisława Kostki. Na program złożyły się: zagajenie prefekta, referat ks. dr. Staicha p. t. „Najświętsza Marja Panna w życiu św. Stanisława", deklamacje, solo skrzypcowe w wyk. Al. Anzorgiego oraz występy chóru i orkiestry seminaryjskiej. — Akademję zakończono hymnem sodalicyjnym oraz państwowym, ze względu na przypadającą w tym dniu rocznicę niepodległości.

Ze Święta Młodzieży.

W Rozprzy. Po odbytej spowiedzi i Komunji św. odbyła się akademja, na program której złożyły się: Przemówienie ks. Proboszcza, śpiew chórowy „O Stanisławie, Patronie Ty nasz", referat drh. Wojtowicza na temat „Św. Stanisław Kostka a czasy obecne", deklamacje i śpiewy chórowe oraz urozmaicenia złożone z monologów i kupletów. Dobrze przygotowany i dobrze odegrany program zyskał wiele sympatji dla młodzieży.

W Gidlach. Obchód święta poprzedziło trzydniowe nabożeństwo, po którem nastąpiła spowiedź młodzieży. W sam dzień święta po nabożeństwie wyruszył od kościoła do sali P.M.S. liczny pochód młodzieży, starszych z A.K. i Krucjaty Euch. na otwarcie wystawy prasy katolickiej. Wystawa zorganizowana z dużym nakładem pracy, wypadła imponująco. Zgromadzona, obok licznych pism, przeszło 1000 tomów książek i broszur. Ładne rozmieszczenie eksponatów temwięcej pociągało zwiedzających. Wystawa trwała przez tydzień i cieszyła się dużem powodzeniem.

Wieczorem oddział KSMM. urządził piękną akademję, w programie której, obok innych punktów, znalazła się sztuka sceniczna p. t. „Anioł ziemski".

W Wieluniu. W ramach uroczystości odbył się w czasie nabożeństwa akt poświęcenia sztandaru oddziału KSMM. Po południu w sali Gimnazjum Biskupiego urządzono piękną akademję. Referat p.t. „Najpiękniejszy wzór młodości" wygłosił drh Miller". Na zakończenie odegrano czteroaktówkę, pod kier. dh. Świątka. Całość wywarła miłe wrażenie i obudziła wśród społeczeństwa zainteresowanie dla poczynań młodych.

Uwaga! Wobec obfitej korespondencji musieliśmy nadesłane nam sprawozdania podać w skrócie.

Ambasador Francji na Jasnej Górze.

Ambasador Francji, p. Noel, przybył wraz z małżonką w dniu 30 ub. m. do Częstochowy celem zwiedzenia Jasnej Góry oraz miasta. W drugim dniu swego pobytu w Częstochowie, t. j. w poniedziałek 2 b.m. o godz. 9.35 rano, p. ambasador Noel wraz z otoczeniem, w towarzystwie przedstawicieli władz, wojskowości, członków Kolonji francuskiej udał się na Jasną Górę. Tu przy wielkich drzwiach do Bazyliki dostojnego gościa powitał w imieniu konwentu OO. Paulinów O. Przeor Norbert Motylewski w asyście O. Marjana Paszkiewicza i O. Justyna Marczewskiego, poczem skierowano się do kaplicy Matki Boskiej, gdzie w prezbiterjum p. ambasador zajął przygotowany historyczny fotel „zygmuntowski". W nabożeństwie wziął udział J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina.

Po odsłonięciu Cudownego Obrazu uroczystą Mszę św. na intencję Francji celebrował O. generał Pius Przeździecki. Po Mszy św. nastąpiło zasłonięcie Cudownego Obrazu. Następnie wręczony został p. ambasadorowi poświęcony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jako dar Jasnej Góry.

Z kaplicy udano się do zakrystji, gdzie p. ambasador i goście francuscy wpisali się do klasztornej księgi pamiątkowej, poczem nastąpiło zwiedzanie skarbca.

BACZNOŚĆ CZYTELNICY!

Na święta wszystkie podarki i zakupy róbcie tylko u polskich kupców i rzemieślników. Pamiętajcie, że „swój do swego po swoje".

Obecna liczba kardynałów.

Kolegjum kardynalskie osiągnęło obecnie — po ostatniej nominacji 20 nowych purpuratów — nieomal pełną liczbę zwyczajną, bo 69 członków. 59 kardynałów pochodzi ze sfer kleru świeckiego, a 10 należy do różnych zgromadzeń zakonnych.

Negus o akcji Papieża na rzecz pokoju.

Tym, którzy mimo licznych przemówień papieskich w obronie pokoju pomawiają Stolicę Świętą o „milczenie" w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego i zarzucają Piusowi XI jednostronność, warto podać, co sądzi o akcji papieskiej najsilniej chyba w sprawie tej zainteresowany cesarz abisyński.

W liście do rezydującego w Harrarze wikarjusza apostolskiego, biskupa Jarosseau, minister Bodard, poseł francuski w Addis Abebie, pisze co następuje:

„Jego Cesarska Mość był głęboko wzruszony troskliwością, jaką Ojciec św. okazał względem Abisynji w ostatnich oświadczeniach. Uważał przeto za słuszne przesłać wczoraj telegraficznie do Papieża wyrazy swych za nie podziękowań. Cesarz dał mi do zrozumienia, że wdzięczny jest Waszej Ekscelencji za wstawiennictwo u Jego Świątobliwości i ze wielce sobie ceni oficjalne stwierdzenie sympatji Watykanu".

Mordercy nie zaznają pokoju.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Henryka Klausenera, prezesa Akcji Katolickiej w Berlinie, zamordowanego w dniu 30 czerwca 1934 r. i spalonego z decyzji rządowej w krematorjum, przez co dotkliwie obrażono uczucia religijne katolików, postanowiono w Berlinie ufundować tablicę pamiątkową i zarządzono w tym celu zbiórkę funduszów. Wpływy z tej zbiórki w sumie blisko 10 tys. marek, zostały ostatnio, jak donosi „Reichspost", zasekwestrowane przez Gestapo (tajną policję). Komitet zbiórki wniósł u rządu za pośrednictwem władz kościelnych protest przeciwko temu sekwestrowi.

Z Tygodnia Miłosierdzia.

W Koziegłówkach, w Tygodniu Miłosierdzia b.r. zebrano w parafji św. Antoniego 32 zł. 94 gr., nadto w naturze 1 palto męskie, kaszy 4 kg., mąki 17 kg. żyta 1 kg., które to ofiary zarząd Konf. św. Wincentego a Paulo w Koziegłówkach rozdał najbiednisjzym w parafji.

W Rakowie, zamykając okres „Tygodnia Miłosierdzia", pragnie Konf. św. Winc. a Paulo, wyrazić serdeczne podziękowanie całemu ofiarnemu społeczeństwu za ofiary złożone w gotówce jak i w naturze lub odzieży, jak również podziękowanie wszystkim Paniom ze Stow. Arcyb. Różańca, Kobiet Kat., Pocieszenia, Arcb. św. Franciszka, Sod. Marj. Panien i Stow. Mł. K. Ż. za chętny udział w zbiórce i znaczku. Pragniemy jednocześnie zapewnić, że wdzięczność nasza jak również zaopatrzonych, przeradza się w żywą świadomość, że wszyscy stanowimy jedną zwartą rodzine, przepojoną miłością bliźniego, z której płynie dla nich moc do przetrwania złej doli.

Wynik zbiórki przedstawia się następująco: w gotówce zamiast odzieży zł. 91.69, ze znaczka zł. 56.80, ze świec i chorągiewek zł. 69.25, razem zł. 217.74. Obdarowano 15 rodzin.

Niech te rezultaty przyniosą radość ludziom dobrej woli i zachęcą do dalszej ofiarności.

za Komitet Tygodnia Miłosierdzia
Z. Trochimowska, przewodnicząca.

Poświęcenie kuchni dla ubogich.

w Częstochowie przy Wieluńskim Rynku (w par. św. Rocha) odbyło się w sobotę d. 7 b.m. Aktu poświęcenia dokonał wikarjusz par. św. Rocha, ks. Wł. Gawron. Krótkie przemówienie o potrzebie miłosierdzia wygłosił dyrektor D.I.A.K. ks. J. Sobczyński. Kuchnię prowadzi Stow. Pań Miłosierdzia z par. św. Rocha z prezeską p. L. Miecznikową na czele. Ubodzy z terenu parafji otrzymują tu dziennie ok. 150 obiadów. Należy żywić nadzieję, że pożyteczne dzieło miłosierdzia, stworzone staraniem ks. wikarjusza Gawrona i Stow. Pań Miłosierdzia„ cieszyć się będzie gorliwem poparciem całej parafji i dopomoże ubogim przetrwać ciężkie i przykre dla nich miesiące zimowe.

Nie wpuszczajmy sekciarzy do domów naszych.

W ostatnich tyg. w Częstochowie grasują sekciarze, sprzedając religijne piśmidła sekciarskie i pobierając za nie prenumeratę. Przestawiając się jako „księża", niejednego wprowadzili w błąd i skłonili do kupienia lub nawet do prenumerowania tych pism. Dlatego przypominamy naszym czytelnikom, prosząc zarazem, aby także innym na to zwrócili uwagę, że od każdego obcego kolportera pism i książek religijnych należy zażądać okazania odpowiedniego zaświadczenia miejscowego proboszcza albo naszej Kurji Biskupiej, choćby się zjawił w szacie duchownej i przedstawiał jako „ksiądz". Jeżeli kolporter takiego zaświadczenia nie posiada, należy mu odmówić wszelkiego poparcia i wogóle nie wpuszczać do domu.

Konfiskata.

Ostatni numer naszego pisma z d. 8 b.m. uległ konfiskacie z powodu artykułu na str. 589 p.t. „Potrzeba naprawy stosunków szkolnych". Dlatego po zawiadomieniu nas o konfiskacie przez Starostwo częstochowskie byliśmy zmuszeni dostarczyć czytelnikom naszym wymieniony numer naszego pisma bez stronnic 539 i 590, gdyż cały nakład już był wydrukowany, a wydrukowanie nowego nakładu naraziłoby wydawnictwo na wielkie koszta.

Stronnictwo chłopskie a bezbożnictwo.

W d. 24 i 25 listopada odbył się w Warszawie zjazd Stronnictwa Chłopskiego. Zjazd odbył się w lokalu polskich bezbożników t. zw. wolnomyślicieli. Ilość delegatów była niewielka. Zaproszeni przedstawiciele prasy nie zjawili się. Nawet przedstawiciel socjalistycznego „Robotnika" nieprzybył. Za to przybył żyd Dawid Jabłoński, jeden z przywódców ruchu bezbożniczego w Polsce i nawoływał młodzież do walki z duchowieństwem katolickiem, zachęcając zarazem wszystkich do wstępowania i zakładania po wsiach kół wolnomyślicielskich



Gdy Papież nawołuje do pokoju, państwa zbroją się. — Pływająca forteca na morzu Śródziemnem.

Na zakończenie kongres Stronnictwa Chłopskiego uchwalił szereg rezolucyj, m. in. kongres wezwał do zaciętej walki z duchowieństwem i nacjonalizmem polskim t. zw. faszyzmem.

Zbałamuceni uczestnicy kongresu, rozjeżdżając się w teren, niewątpliwie prowadzić będą silną agitację bezbożniczą, zwalczać będą i obrzucać błotem Kościoły i organizacje katolickie. Pomocą w tej szatańskiej robocie będą im pismidła wolnomyślicielskie, obficie rozdawane bezpłatnie uczestnikom kongresu przez żyda Dawida Jabłońskiego.

Potrzeba więc większej czujności! Na oszczerstwa i fałsze bezbożników, odpowiadajmy gorliwem szerzeniem prawdy Bożej przez rozpowszechnienie katolickich pism i książek.

Konkurs „Niedzieli".

Z różnych stron wyrażono życzenie, abyśmy okres zawodów „Niedzieli" przedłużyli do miesiąca lutego, ponieważ do tego czasu trwa główny sezon sprzedaży kalendarzy. Uznając słuszność tych życzeń, redakcja „Niedzieli" przesuwa termin zakończenia ogłoszonych zawodów do dn. 15-GO LUTEGO 1936 r. Kto więc do tego terminu najwięcej pozyska nowych prenumeratorów „Niedzieli" lub największą sprzeda ilość egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego", uzyska jedną z niżej podanych nagród. — Nagrody mogą uzyskać stowarzyszenia, sekcje „Dobrej Prasy". oraz pojedyńcze osoby. Komisja konkursowa weźmie pod rozwagę nietylko liczbę pozyskanych nowych prenumeratorów i sprzedanych egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego" lecz także liczebność parafji, tak że i w małych parafjach gorliwi apostołowie naszych diecezjalnych wydawnictw mogą liczyć na uzyskanie nagrody.

I-a nagroda: marmurowy komplet przyborów do pisania na biurko (z marmuru włoskiego), wartości przeszło 100 zł., ofiarowany przez J.E. ks. Biskupa,

II-a nagroda: Honorat O. Kap. — Św. Franciszek i jego wielcy naśladowcy, 4 tomy ilustrowane, oprawa półsk.

III-a nagroda: Żywoty Świętych Pańskich, bogato ilustrowane, w ładnej oprawie,

IV-a nagroda: Cenne dzieło: Jan Czar, Dzieje kobiety ilustrowane, w również pięknej oprawie,

V-a nagroda: Marmurowy komplet do papierosów,

VI-a nagroda: Prawidła życia chrześc. dla każdego wieku i stanu, str. 624, duży format z ozdobną okładką

VII-a nagroda: Księga Pamiątkowa miasta Poznania, ilustrowana, duży format, 710 stron.

Jako dalsze nagrody wyznaczono 4 artystycznych, dużych fotografij J. E. ks. Biskupa Dr. Kubiny (z własnoręcznym podpisem Najdost. Arcypasterza) oraz szereg dobrych książek.

Czas to pieniądź — więc nie zwlekaj i dziś jeszcze zdobądź prenumeratora dla „Niedzieli".

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

Sejm i Senat.

W Sejmie w d. 4 b. m. wicepremjer Kwiatkowski wygłosił ważne przemówienie budżetowe, w którem przedstawił ciężkie nasze położenie obecne, wskazując na to, że albo wytężymy wszystkie siły na odcinku naszego życia gospodarczego, albo czeka nas przyszłość mało różowa. Min. Kwiatkowski powiedział również, że mamy pracowitą ludność, znaczne bogactwa naturalne, własny dostęp do morza, mamy więc podstawy, na których możemy budować mocny gmach naszej przyszłości. Trzeba tylko dziś zmobilizować ten sam wysiłek w dziedzinie gospodarczej, jaki w przeszłości naszej umieliśmy wydobyć z siebie w imię naszego wyzwolenia politycznego.

Po ukończeniu obrad Sejmu, poświęconych rozpatrzeniu budżetu na rok 1936/37, w sobotę d. 7 b. m. odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, która przydzieliła posłom referaty poszczególnych działów budżetu.

Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie w piątek d. 13 b.m. Po tem posiedzeniu Sejm zbierze się dopiero w d. 10 stycznia.

Plenarne posiedzenie Senatu zwołane zostało na czwartek, d. 12 b. m.

Amnestja.

Rada ministrów uchwaliła projekt amnestji, który wejdzie pod obrady Sejmu jeszcze przed świętami, aby więźniowie, którzy będą objęci amnestją, mogli uzyskać wolność jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Amnestja nie będzie obejmowała tych więźniów politycznych, którzy opuścili granicę państwa przed odsiedzeniem kary, a więc posłów Witosa, Kiernika, Liebermana i Bagińskiego.

Fala obniżek.

Na świat pracowniczy spadł grom — obniżki zarobków. Lecz równocześnie rząd rozpoczął wielką akcję obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Cena cukru obniżona została na 1 zł. za kg., cena nafty o 4 gr. na litrze. Obniżka poszczególnych gatunków papieru waha się od 1—20 proc. Węgiel opałowy potaniał o 13 proc. Ceny żelaza zostały obniżone o 10 proc. Dalsze obniżki cen nastąpią w najbliższym czasie.

Obniżone zostaną również ceny lekarstw.

Sklepy będą otwarte do godz. 9 w.

W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie, na mocy którego wszystkie sklepy otwarte będą do godz. 9-ej wieczorem w soboty i dni przedświąteczne. Mimo przedłużenia godzin handlu 8-miogodzinny dzień pracy będzie nadal zachowany. Zakaz handlowania w niedzielę będzie utrzymany.

Proces o zamordowanie ministra Pierackiego.

W procesie, toczącym się przed sądem okręgowym w Warszawie przeciwko grupie ukraińskich bojowców, oskarżonych o współudział w zamordowaniu w czerwcu r. ub. ministra Pierackiego, odbywają się obecnie przesłuchiwania świadków, których wezwano 147 oraz 5 biegłych. Oczekiwać należy, że proces zakończy się dopiero około Bożego Narodzenia.

Nowy minister oświaty.

Ministrem W. R. i O. P. mianowany został prof. Wojciech Świętosławski, profesor chemji na politechnice warszawskiej. Będzie to już 10-y sternik nawy szkolnictwa w okresie pomajowym (od maja 1926 r.).

50 milj. na budownictwo.

Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił podwyższyć sumę kredytów państwowych na finansowanie budownictwa do 50 milj. zł. Po raz pierwszy 6 milj. zł. przeznaczono na budownictwo wiejskie dla drobnego rolnictwa. Pomoc ta powinna znacznie ożywić i podnieść poziom budownictwa wiejskiego.

Wojna włosko-abisyńska.

Abisyńczycy przygotowują wielką ofenzywę na froncie północnym. Przeciwdziałają jej ostre ataki włoskiego lotnictwa. Dotychczasowe starcia noszą jeszcze wszystkie cechy ataków podjazdowych lub zasadzek. Przednie straże armji abisyńskiej dotarły już pod Makalle. Główna kwatera abisyńska znajduje się w Dessie. Tu przebywa też cesarz abisyński. Pomimo że główna baza lotnicza włoska w Asmarze jest oddalona o 900 klm. od Dessy, eskadry lotnicze włoskie ostatnio kilkakrotnie bombardowały miasto. Dessa przeżyła straszne dni. Podczas pierwszego ataku zostało rannych ok. 300 osób, zabitych 73. Bomby padły także na amerykańskie szpitale Czerwonego Krzyża, chociaż znaki ich były zdaleka widoczne, co wywołało wielkie wzburzenie w Ameryce i protest amerykańskich lekarzy. W okolicy Dessy zgromadzonych jest obecnie ok. 250.000 żołnierzy abisyńskich.

Wielka mowa Mussoliniego.

W d. 7 b.m. przy otwarciu sesji parlamentu włoskiego Mussolini wygłosił wielką mowę. Na wstępie oświadczył, że naród włoski w 365-ym dniu oblężenia gospodarczego przejęty będzie tym samym duchem oporu co dzisiaj. Następnie mocno podkreślił, że nie może być pokoju bez zabezpieczenia praw i interesów Włoch i że działania włoskie toczyć się będą dalej, aż wojska włoskie i czarne koszule przyniosą ojczyźnie decydujące zwycięstwo końcowe.

Zbiórka złota we Włoszech.

Ofiarność ludności stale wzrasta. Wszyscy Włosi składają złoto na potrzeby ojczyzny. Przypuszczają, że ofiary przyniosą ogółem miljard lirów.

OTWARCIE DZIAŁU TKACKIEGO
w Państw. Szkole Zawodowej Żeńskiej.

Od dnia 15 grudnia 1935 r. zostanie uruchomiony roczny kurs tkacki i kilimiarski. Program obejmuje oprócz nauki zawodu lekcje ogólnokształcące: język polski, nauka obywatelstwa, rysunki, rachunkowość przemysłowa.

Zapisy przyjmuje oraz informacji udziela kancelarja szkolna w Częstochowie, ul. Dąbrowskiego Nr. 22.

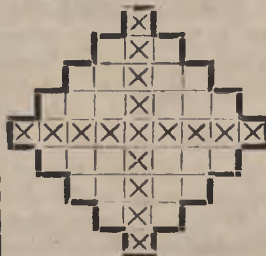
Chcesz dać ładny upominek przyjacielowi? Zaprenumeruj dla niego „Niedzielę“.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Szarada. Ul. W. Grzebiela.

Druga wspak z pierwszą — to żydów przymierze,
Gdzie Mojżesz składał dar Bogu w ofierze.
Druga wraz z trzecią — mistrz i nauczyciel,
Biegły w zakonie żydów przedstawiciel.
W całość jest każdy żołnierz uzbrojony,
Bo on mu wielce służy dla obrony.

Łamigłówka.
Ul. Bolesław Paluszek.



W powyższą figurę wpisać 9 wyrazów o niżej podanem znaczeniu. Litery na miejsce krzyżyków dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) drzewo, 3) utwór muzyczny, 4) bogini klęski i nieszczęść, 5) ??? 6) rzeka w Azji, 7) bogini grecka, 8) dopływ Renu, 9) samogłoska.

Rozwiązanie logogryfu i zagadki z Nr. 48.

Logogryf:

A K R
D E O
W I R
E W A
N I T
T R Z Y

Zagadka: Pa-sowa-nie.

Dobrych rozwiązań z Nr. 48 nadesłano 18. Nagrody otrzymali: 1) Irena Ziajska, Częstochowa, ul. Wodzickiego nr. 79, 2) St. Jarek, Warszawa, 3) Ir. Chotyńska, Częstochowa — Zawodzie.

Czy już wszyscy kupiliście

Kalendarz Jasnogórski na r. 1936?

Zachęcajcie znajomych i przyjaciół, aby „Kalendarz Jasnogórski“ kupili w kancelarji parafjalnej lub zamówili w naszej administracji (Częstochowa, ul. Najśw. Panny Marji 64). Cena 85 gr.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:
Dla Pań Nauczycielek od 2—6 stycznia

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

Nie chcę niedzieli — bez „Niedzieli“.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 8 — 9. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 68757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.